

Rok I

Kraków, dnia 25 marca 1923

Nr 9

# POLSKA ODRODZONA

**TYGODNIK  
POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM,  
SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM**

*Treść Numeru:*

- 1) *Nadzieja.* — 2) *Najlepsza książka.* — 3) *Ave!* —
- 4) *Czasy Neronów.* — 5) *Sprawcy wojen religijnych.* —
- 6) *O jedność narodową.* — 7) *Podżegacze.* — 8) *Głos reemigranta.* — 9) *Na nowe drogi.* — 10) *A gdzież oni?*
- 11) *Narodowy Kościół dla wsi.* — 12) *Mój Król, mój Pan.* — 13) *Głosy czytelników.* — 14) *Myśli.* — 15) *Demoralizacja na poczcie.* — 16) *Odpowiedzi Redakcji.* —
- 17) *Konkurs.*

Prenumerata: kwartalnie 3000 Mp, miesięcznie 1200 Mp.  
Numer pojedynczy 300 Mp. — W Ameryce: 4 dolary,  
półrocznie 2 dol. — *Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.*

Redakcja i Administracja: *Kraków-Dębniki, Madalińskiego 7.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Jan Tomaszewicz.*

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego Nr 5, Telefon Nr 1310.

# NADZIEJA

Osią, około której obraca się całe nasze życie, to niezłomna, niezachwiana ufność w Boga.

Jesteśmy nieśmiertelni. Nie o skrawek doczesnego życia się rozchodzi, lecz o wieczny byt, o ustawiczne postępowanie i dążenie w doskonałości. Dróg wszystkich i środków, wiodących ku temu nie znamy, stąd też zdajmy się całkowicie Temu, Którego Opatrzność całą wieczność przenika. W naszym życiu zbiega się wiele różnych wypadków, których przyczyn nie rozumiemy; są między niemi i takie, które dotkliwie nas dosięgają, jakkolwiek w całym planie Bożym zmiierzają ku naszemu dobru. Ufność niechaj wypełni serca nasze, wszak Bóg dobrotliwym nam Ojcem, On nas nie zawiedzie. Pięknie wyraża tą myśl jedna z pieśni proroków: „Iżesz rzekł Panu „Tyś nadzieja moja, iż Bóg Najwyższy jest obrona Twoja“.

Wiernym jest Bóg obietnicom Swoim. W codziennem życiu darzymy się wzajemnie zaufaniem, czyżbyśmy nie mieli zaufać Bogu?

Nadzieja jest hołdem, jaki składamy wierności, dobroci i wszechmocy Bożej. Co może osłabić w nas ufność pokładaną w Bogu, to jedynie nasza niegodność i chwiejność. Nie zapominał jednak o tem, że Bóg Najlepszy, Który pamięta o ptaszętach i trawce polnej, nie opuści biednego człowieka; im większą jest nasza niegodność, tem większą niechaj będzie ufność nasza. Bóg w dobroci Swej stworzył człowieka, nie na potępienie, na ustawiczne dokuczanie mu, przeciwnie, zakreślił mu cel wielki, to jest, powrót do Boga, posiadanie Go na wieki, szczęście wieczne.

Zachęcając do ufności, jestem dalekim od tego, bym miał kogoś ośmielać do nadużywania tej ufności. Ufność chrześcijańska winna iść w parze z tem przekonaniem, że szczęście nasze, że królestwo Boże musi być okupione trudem i znoją pracą, innemi słowy musi być zdobyte walką.

Wierzmy, staczamy walkę ze sobą, cierpimy, jedynie dlatego, że ufamy. Wyrzucmy nadzieję z serc ludzkich, a skamienie całe życie, ustanie praca, zniknie

wszelka cnota. Ani tomowe dzieła, ani sążniste wykłady nie uciszą targań wewnętrznych; tego dokazać może tylko nadzieja i ufność.

Nadzieja chrześcijańska wyraża najściślejszy związek, zachodzący między Bogiem a człowiekiem. Ona pragnie zawsze być z Bogiem, ona pragnie posiadać Go wiecznie, ona wygląda od Niego łaski, przy pomocy której wszystko możemy. W Bogu nasza nadzieja, On wieczny, wieczność nam przyrzekł.

Chrześcijanin nie zna zwątpienia, z jego ust nie wyjdzie okrzyk rozpacz, zniechęcenia. On, dopuściwszy się grzechu, nie powie: „zgrzeszyłem, jestem zgubiony, cóż nadal czynić wypada?“ Chrześcijanin wie dobrze, że grzech uśmierca duszę, lecz równocześnie nie zapomina o tem, że zwątpienie i rozpacz zamykają drogę do zmartwychwstania. Zgrzeszywszy, kaja się przed Bogiem, zrywa pęta duchowe, grzechem mu narzucone i powraca do nowego życia, odczuwa wyraźnie, że dobroć Boga nie zna granic.

Nadzieję przyrównać możemy do słońca, przed którego promieniem pierzcha zwątpienie, rozpacz, jak pierzchają ciemności nocne przed jutrenką dnia. Nadzieja z powrotem oddaje marnotrawnego i zgubionego syna w czułe objęcia ojcowskie.

Cóż przysparza duszy ludzkiej szczęścia świętości i radości? Czystość, spokój sumienia, nadewszystko zaś niezłomna ufność w Boga. Nią uzbrojeni, jakby puklerzem idźmy do walki mężnie i odważnie.

Święty nasz obowiązek służyć Bogu wiernie, resztę zaś pozostawmy Najlepszemu Bogu.

Niechaj tą ufność przypominają nam zawsze słowa pieśni naszej:

„A człowiek, chociaż stworzenie Twoje,  
Jednak za dziecię przez Cię przyjęte,  
Śmie Ci odkrywać uczucia swoje,  
Pragnie uwielbiać Twe Imię święte.  
O przyjmij, Panie, modlitwę naszą!  
Wtedy nam w życiu nic się nie stanie,  
Kiedy Ty z nami, gromy nie straszą,  
Ach! zostań z nami, ach! zostań Panie!“

# NAJLEPSZA KSIĄŻKA

Niema dziś domu, którego mieszkańcy czytać umieją, gdzieby nie spotkać jakiejś książki, kalendarza przynajmniej lub sennika. Najuboższy robotnik czy chłop ma parę książek, inteligent ma ich całe półki.

Pomiędzy milionami książek, jakie dotychczas napisano i wydano, jest dużo dobrych, o wielkiej wartości moralnej, budujących; ale jest też sporo bezwartościowej bibuły, o której mówić nie warto. Ale i dobre książki nie są sobie równe: jedne są dobre na kilka lat, inne na kilkadziesiąt, ale potem treść ich staje się przestarzała, bezwartościowa. Mała tylko liczba książek nie traci nigdy swej wysokiej wartości.

Pomiędzy temi nielicznymi cennymi książkami jest jedna, która nigdy nie przestanie być nową, nie straci nigdy swej wartości. Jest to książka bardzo stara, tysiące razy przedrukowywana, przez miliony ludzi ciągle czytana i to nie raz, ale po kilka i kilkadziesiąt razy. Z urywków znają ją prawie wszyscy, ale całą rzadko kto czyta, a przynajmniej w Polsce. Za granicą, w Anglii, w Ameryce, jest w każdym domu; w Polsce ma ją zaledwie ksiądz, ale i ten jej nie zna, nie wiele dba o nią.

A jednak i u nas powinna być w każdym domu, każdy powinienby ją czytać, bo to książka, na której treści oparte jest całe nasze wewnętrzne życie, nasze szczęście, nasza przyszłość. Jeżeli tej książki nie zaczniemy wszyscy czytać, nie dźwigniemy się nigdy; pozostaniemy zawsze nędzarzami, głupcami, których byle kto będzie za nos wodził, straszył, rządził, wyzyskiwał. Bez tej książki będziemy się wiecznie żreć między sobą, nigdy się nie pogodzimy, aż się wreszcie kiedyś — co nie daj Boże — na śmierć pozagryzamy.

— Cóż to za książka czarodziejska? Musi chyba być bardzo droga, że jej nigdzie niema.

— Nie, kochany czytelniku, to nie droga książka, owszem, bardzo tania, ale — zakazana.

— Przez kogo?

— Przez księży i biskupów.

— A czemu zakazana?

— Bo gdyby ją ludzie zaczęli czytać, toby zmądrzeli i nie pozwolili się dłużej ogłupiać, krzywdzić i poniewierać. Każdy chciałby być człowiekiem wolnym, a nie niewolnikiem bogatszego; nie dałby się nastraszyć byle komu; nie pozwoliby się dzielić na klasy wyższe i niższe i szcuć jeden przeciw drugiemu. Ludzie przestałby się żreć nawzajem: chłop przestałby nienawidzić mieszczanina, a ten znów chłopą; inteligent, urzędnik, profesor nie gardziłby więcej prostaczkiem, a ten przestałby ich przeklinać. Nawet dziedzic lub fabrykant mogliby się pogodzić z robotnikiem; znikłyby też partje polityczne i byłaby tylko jedna partja: ludzi.

— Cóż to za książka cudowna, która to wszystko zrobi?

— Sama książka jeszcze tego nie zrobi. Muszą ją ludzie czytać z uwagą, myśleć o tem, co w niej znajdują i robić tak, jak ta książka pisze. Tą książką zaś jest — Pismo święte, to jest Ewangelje, czyli nauka Pana Jezusa i apostołów.

— Jakto? Pisma świętego nie wolno mi czytać? A przecież ksiądz je czyta co niedziela z ambony, to i mnie chyba wolno.

— A właśnie, że nie wolno. Ksiądz ci czyta tylko małe ustępy, ale nie wszystko. I właśnie, żebyś nie wiedział wszystkiego, nie pozwala ci Pismo świętego czytać. On się boi, żebyś nie zmądrzał, nie dowiedział się całej prawdy; wtedy nie dałbyś się okłamać i nastraszyć. A dwie rzeczy robią z człowieka niewolnika: kłamstwo i strach. Kto się pozwoli okłamać, ten się też da nastraszyć. Kto chce panować, ten musi kłamać i straszyć, a kto chce być niewolnikiem, ten musi wierzyć w kłamstwo i bać się. Mądry zaś człowiek nie da się ani okłamać, ani nastraszyć.

Chcesz więc dowiedzieć się całej prawdy, kup sobie Pismo św. i czytaj i czyń tak, jak tam napisane. Nie bój się nikogo. Pan Bóg się na ciebie za to nie pogniewa, bo to z Jego natchnienia, z Jego rozkazu święci ludzie to Pismo napisali. Ksiądz nie ma prawa odebrać ci tej książki, ani ci zakazywać ją czytać; a gdyby ci zakazywał, to go nie potrzebujesz słuchać,

tak, jak go nie słuchałeś przy wyborach i nic ci się za to nie stało.

Z Pisma św. dowiesz się wiele ciekawych rzeczy, których dotychczas nie wiedziałeś. Poznasz prawdę, będziesz wolnym, bo „prawda was wolnymi uczyni“ — naucza Chrystus. Poznasz prawdziwą religję, prawdziwą naukę Jezusa Chrystusa, a dziś jej nie znasz, tylko jej okruchy. Poznasz Boga i zaczniesz Go kochać, a nie bać się tylko, jak się Go dotąd boisz. Poznasz szczęście, którego dotąd nie znałeś, posiadasz mądrość, do której ci dotychczas przystępu broniono.

Więc czytaj Pismo św., a nie pożałujesz nigdy drobnego wydatku, bo znajdziesz w tem Piśmie skarby ukryte.

## AVE!

☉ konający na krzyżu, o Chryste!  
Bądź pozdrowiony przez męczeństwo duchów,  
Co idą smutne, milczące i czyste,

Wśród walki życia wyłuchów...  
I podniesione są w ciche błękity,  
Jak białe hostje ludzkości,  
Albo jak kielichy krwawe  
Okupu naszej przyszłości...

I przed rozbłyskiem nowej gasną zorzy,  
Tak Ty, do krzyża przybity,  
Baranku Boży...

Ave!

O! bądź pozdrowion, ginący z pragnienia,  
Przez te płomienne tęsknoty i żary,  
Co pierś naszego trawia pokolenia,

Które w rozbite swe czary  
Nabrać nie może z żywych źródeł wody...  
Przez płomień walk, co ulata  
Nad ciemnym okręgiem świata,  
Ogniem go dzieląc pomiędzy narody...

Przez głuchych porywów lawę,  
Co nurtuje łono ziemi,  
Przez gorzki kielich zwątpienia,  
Co nas truje swymi jady...

Bądź pozdrowion cichy, błądy,  
Męczenniku Ty pragnienia,  
Co między orły rzymskiemi  
Konasz wśród niebios zaćmienia...

Ave!

O! bądź pozdrowion w opuszczeniu Twojem  
Od słońca, ludu własnego — i Boga,  
Przez tęskność duchów, co idą przebojem,  
Kędy do światła im droga...

A przecież nieraz, gdy nikt ich nie słyszy,  
Patrzac na ciemnych tłumów senne morze,  
Które im rzuca mętłą pianę — sławę,  
Skarżą się wśród nocnej ciszy:  
„Czemuś nas opuścił, Boże?..“  
Chryste, co przed tłumem dzikim,  
W splotach cierniowej korony  
Konasz ze skargi okrzykiem,  
Przez wszystkie zwątpienia ziemi,  
Wśród których niebo nie błyska  
Cudem żadnego zjawiska  
Ponad ludami smętnemi,

Bądź pozdrowiony!...

Ave!

*M. Konopnicka.*

## CZASY NERONÓW

### JAĆMIERZ W MARCU

Sprawa Jaćmierza tak głośnem echem odbiła się po wszystkich krańcach Polski, że zbyteczną rzeczą jest zaznajamiać czytelników „Polski Odrodzonej“ ze szczegółami tej znamiennej walki. Ludność stała się po stronie księdza Grzysia, który był wzorem dobrego kapłana, nauczyciela, pasterza z pod znaku Chrystusowego, który był doradcą, przewodnikiem, orędownikiem, obrońcą biednych i uciśnionych. Purpuraci nie mogli tego znieść i wystąpili przeciw temu kapłanowi i przeciw ludowi. Na parafję spadły prześladowania, które krwawemi zgłoskami zapisały się w sercu wszystkich. Wojska, bagnety, więzienie, — te środki nie przstraszyły, ani też nie złamały hartu. Najboleśniejsem było porwanie w nocy ks. Grzysia. Siedział on w więzieniu. Nie znaleziono na nim pyłu winy, a przecież trzymano go tam przez trzy miesiące. W końcu wypuszczono go na wolność, ale musiał podpisać cyrograf, w którym wyrzeka się „błędów“ i przyrzeka poprawę. Ten cyrograf pozostał haniebnem świadectwem, w jaki sposób walczy się z ludźmi idei. Na nim jako świadkowie widnieją podpisy ks. Kotuli, pośta z ziemi przemyskiej i dozorca więziennego...

Lud mimo wszystko pozostał na dawnem stanowisku. Okazał się niezłomnym i szedł do celu wytkniętego po drodze prawdy i sprawiedliwości. Życie Jaćmierzan, to pasmo udręki, prześladowań, ale

z ognia cierpień wychodzą bardziej hartowni, niewzruszeni i niezłamani, jakby granit mocy polskiej duszy. Wszystkie ciosy okazują się słabe, kruche. Z postępowania Jaćmierzan bije nieustrasżoność naprawdę bohaterska. To chłop, który walczy o czystość i świętość idei, o sponiewierane przykazania miłości. W tej nieulekłej walce gotowy ponieść największe ofiary, bo w jego sercu płonie ogień Chrystusowy. Jaćmierzanie znoszą cierpliwie swoje przeznaczenie, mając jako pomoc najwzszszą, jako ratunek, podporę — jedynie krzyż. Los ich jest pożałowania godny. — Przeciw nim, jako przeciw „heretykom“, „niedowiarkom“, „wywrotowcom“ — toczy się walka we wszystkich kościołach, padają gromy, przeciw nim buntuje się z ambon, podburza umysły. Zdaje się, że Jaćmierz wyjęty jest z pod prawą w Polsce. Kto chce, dopuszcza się bezprawia, a nikt nie wystąpi w obronie ludności, nikt nie ukróci swawoli pewnych czynników. Ta parafia jest jakby wyspą — rzuconą we wzburzone morze — które rozszalałymi falami bije w granitowy brzeg serca. Jaćmierz może być przykładem hartu i niezłomności, jaką lud umie okazać, kiedy się rozgrywa walkę o święte idee.

Nic nie uczynili Jaćmierzanie, coby usprawiedliwiało kary zastosowane do nich. Spełniają wszystkie obowiązki obywatelskie, Rzeczpospolita jest świętością dla nich a mimo to — — — Jeździli do Warszawy, składali prośby o pozwolenie założenia gminy Kościoła Narodowego. — Lecz ich głos pozostał głosem wołającego na puszczy. Dzieci niechrzczone, nikt nie udziela ślubów. Lud na nabożeństwa gromadzi się w kaplicy, gdzie sam odmawia pacierze, śpiewa pieśni. Tymczasem w sąsiednich kościołach z ambon głoszą naukę nienawiści. Tak samo pogrzeby odbywają się bez towarzysztwa księży. Z początku każdy głęboko odczuwał to, ale później wszyscy przywykli. Tak musi być. Tu bowiem nie idzie o przepych, o blichtr, ale o pobożność duszy. Bo czyż krzywdziciel, któremu sprawiają wspaniały pogrzeb, za miliony, pochodzące z wyzysku, z łez biednych — łatwiej dostąpi szczęśliwości, niż biedak, który żyje, cierpi dla Chrystusa i walczy dla Jego Imienia i Miłości?... Te pogrzeby bez księdza są proste, ale

głęboko wzruszające. Gospodarz pokropił trumnę i wzywa obecnych, aby sercem czystem pomodlili się za duszę zmarłego. A taka modlitwa idzie drogą miłości do Pana Zastępów.

Na każdym kroku kler okazuje ludowi niechęć, wprost wrogie stanowisko. Każdy dzień dostarcza przykładów. Oto jeden z wielu. Wiktora Kulona zaprosił jego brat na ojca chrzestnego. Proboszcz nie pozwolił na to, mówiąc, że żyje na wiarę. Tymczasem W. Kulon żyje bogobojnie z żoną swoją, z którą dawał ślub ks. Grzyś — „zbuntowany ksiądz“. — Równocześnie przyszedł do kościoła jako ojciec chrzestny p. K., rządcą dworski. Ten pan żonaty, z żoną jednak własną nie mieszka, lecz żyje z inną kobietą. Ksiądz go nie wyrzucił... Lud to widzi i należycie wszystko ocenia.

Na zakończenie pragnąłbym wspomnieć o jednym przykładzie hartownej woli i niezłomności ludu i do jakich granic odwaga jego może sięgnąć. Kobieta nazwiskiem Franciszka Bura została skazana na 14 dni aresztu „za podburzanie“. Przed niedawnym czasem zgłosiła się do aresztu, ale więzienny lekarz uznał ją za chorą i odłożył odsiadywanie kary do czerwca. Tymczasem kobieta ciężko się rozchorowała. W takiej chwili rodzina z płaczem poczęła ją namawiać, aby się wyśpiewała. Zgodziła się na to. Jednakże poprosiła, aby wezwano nie proboszcza, ale katechetę, cieszącogo się większą sympatją niż jego pryncypał. W czasie spowiedzi kazał się jej wyrzec „błędów“ i poprzyśiądź, że pójdzie do kościoła rzymskiego. Śmiertelnie chora — słabym, ale pełnym wewnętrznej mocy głosem odezwała się:

„Księże, nie zrobię tego pod żadnym warunkiem — bobym oszukała Boga i duszę swoją. Nas odegnali bagnetami od tego kościoła“.

— „Wobec tego nie mogę ci dać nawet w tej chwili rozgrzeszenia“ — powiedział ksiądz.

„Niech ksiądz katecheta robi co chce — rzekła chora. — Mnie już wszystko jedno. Bogu-Ojcu mojemu z tego padolu ziemskiego zaniosę duszę czystą, — Bóg patrzy w nią i On, najsprawiedliwszy Sędzia, wyda wyrok. Zasądzona byłam, ca-

ła rodzina siedziała w kryminale, cała wieś znosiła katusze dla Imienia Chrystusowego i w tej ostatniej godzinie Chrystus mi ratunkiem i pomocą“.

W księgach cierpienia i męczeństwa zapisują się takie przykłady pisane purpurą krwi — — ogniem wiary i miłości.  
St. Pl.

## SPRAWCY WOJEN RELIGIJNYCH

Ze strony różnych polityków z Zapiecka spotykamy się z zarzutem, że Kościół Narodowy wtrąci Polskę w odnętą walk religijnych, które gorzej krajowi zaszkodzą, niż najazd bolszewicki. Kawiarniany ten frazes powtarzają różne nieuki, nie mający pojęcia o historii, a że ludzi niemyślących jest więcej niż tych, którzy samodzielnie dociekają prawdy, więc niejednych ta zmora wojny domowej niepokoi.

Rzecz jednak warta uwagi, że polski chłop czy robotnik, za ciemnego uważany, nie zna tych obaw. Natomiast widmo religijnych walk straszy pewną część inteligencji, tę część, o której pewien dowcipny dziennikarz krakowski powiedział, że jej potrzeba kursów dokszałcających. Poczciwi to nieraz ludzie, ale ta poczciwość nie zastąpi jeszcze rozumu i nie stanowi o wszystkim, inaczej i gęś możnaby obdarzyć mianem poczciwej.

Żeby sprawę wyświecić, trzeba ją wszechstronnie i bez uprzedzenia zbadać. Zapytajmy więc najpierw, kto to wszczył walki religijne? Weźmy przykład z dziejów Polski. W 16. wieku mieliśmy silny ruch reformacyjny; wojny religijnej wprawdzie u nas nie było, ale były zaburzenia tu i ówdzie. — Któż je wszczył?

Będziemy w miarę sił zbierali o tem historyczne dane. Któs je później uporządkuje i w całość zbierze. Tymczasem będą to fragmenty, materiały do porządnego obrobienia.

Jeden z naszych badaczy historii ruchu reformacyjnego, a raczej jego odłamu, który znany jest pod nazwą „Braci polskich“, nadesłał nam opis napadu i zburzenia Rakowa, głównej ich siedziby.

Niech więc mówi historyk, my tylko tytuł jego pracy zmienimy na

### ZBURZENIE RAKOWA

Dwa naprzeciw siebie zwarte stanęły obozy. Katolicki, zakonu jezuickiego działaniem wzmocniony z jednej, innowierczy

zasię zgodą sandomierską zjednoczony z drugiej strony. Pośrodku brać polska przez jedną i drugą stronę hańbiona i krzywdzona. Obozy hardo na się spoglądały, w niczem sobie nazwajem nie ustępując.

Zwolna jak natrętne krople wody w glebę rozoraną, wnikają w społeczność polską **jezuickie zapędy** — praca jezuicka. Wszędy ich pełno: Na dworze królewskim spowiednikami i kaznodziejami są, u możnych panów i szlachty zasobniejszej za doradców w rzeczach dusznych i materialnych służą, pospółstwem nie gardząc, w bractwa jednoczą, a szkoły zakładają.

Duchowieństwo świeckie nic przeciw różnowerstwu począć nie może. Na konfederacji konwokacyjnej w r. 1573 w Warszawie zebrana szlachta, duchem wolności przejęta, uchwala: „Wrogiem ojczyzny będzie, kto dla religii panować zechce zaborem mienia, więzieniem, wygnaniem, śmiercią“.

Pod ten czas król Zygmunt August umiera.

Henryk Waleczusz, książę francuskie o tron polski zabiega. Za warunek mu kładą polscy panowie, by konfederacji warszawską zaprzysiął, a tak koronę polską otrzyma. Godzi się Henryk na wolność religijną zaprzysiądz i na koronację przybywa, o swej tolerancji dla spraw religijnych wszystkich zapewniając. Nie ustaje jednak i nuncjusza papieskiego Kommendoniego robota. Za radą jego podsuwa duchowieństwo w kościele przed włożeniem korony na głowę do zaprzysiężenia księgę, w której mowy wcale o konfederacji nie było. Już król zaprzysiął na księgę, już Uchański arcybiskup koronę włożyć ma, gdy spostrzegł marszałek koronny Firlej, iż na fałszywą księgę zaprzysiął król. W lot chwyta koronę, co na głowie królewskiej spocząć miała i do króla woła: „Jeśli nie przysięgniesz na konfederację — władać nie bę-

dzień". Rozruch powstaje straszny. Mężni panowie Firlej, Radziwiłł Mikołaj, Zborowski Piotr i inni, mocno nastając, na królu wymogli, iż do przysięgi słowa dodał: „Pokój różnowiercom czynić będę“, a biskup Karnkowski skwapliwie dodaje: „Jednak prawa Kościoła zachowywać będę“. Poczem Zborowski Piotr spełnienie przysięgi ogłosił. Nie w smak to zajęcie poszło panom katolickim. Jakoż w parę tygodni potem Firlej umiera. Szeptano, iż struty został.

Niedługo król Walezy do Francji potajemnie uchodzi. Bezkrólewie nastaje. Wówczas jezuita grę zaczynają. Studenci, jezuitów wychowankowie, tumulty wszczynają. 10-go października 1574 roku o północy uderza tłum na zbór luterski w Krakowie, „Brogiem“ zwany. Całą noc dobywano i dzień następny, zaczem wewnątrz zrabowano. Okrzyk: „Bić lutry“, „gromić djably luterskie“ okrzykiem wojennym dla tłumów się staje. Ale konfederacja warszawska moc swoją miała. Więc 5 winnych na śmierć skazano i przed ratuszem ścięto. W zamian studenci na cmentarz ewangelicki napadają, z grobów heretyckie trupy dobywając, ciała włóczą i lżą, a trupa wojewody krakowskiego Myszkowskiego do góry nogami stawiają.

Rządy króla Stefana Batorego nastają.

Mocne to rządy a mądre. Król dzielnie wrogów Rzeczypospolitej gromi, ład wewnętrzny zaprowadza. Katolik, jezuita popiera, nadania im liczne czyniąc, lecz tolerancji wobec różnowierstwa pilnie przestrzega.

W roku 1578 napadają w Krakowie studenci w oktawę Bożego Ciała na pogrzeb innowierczy. Ciało zmarłej z trumny wyrzucają, bezwstydnie obnażają, rany zwiłokom zadając, po ulicach na sznurach włóczą, poczem trupa do Wisły rzucają. Rektor Górski miast winnych skazać, broni studentów przed królem.

Na to król ordynację wydaje: każdy winny tumultu karany być ma. Każdy urząd ma go pojmać i odpowiedniej wydać władzy. W razie oporu ma go bezkarnie zabić. Sądy nad studentami sprawować ma sam król. Studentom broni nosić nie wolno, ani po mieście się włóczyć.

Wnet jednak wielki król umiera. Rządy

król Zygmunt III. sprawować zaczyna. Marny to był król. Katolik zawzięty, austriackiego państwa stronnik, austriacką politykę w Polsce prowadzi. Całą duszą innowierstwo nienawidzi. Jak może jezuitów popiera, liczne nadania im czyniąc. — Obojętnym okiem na tumulty i zaburzenia spogląda, rozruchom tamy nijakiej nie kładąc. Rozwielmożniło się w Polsce hultajstwo wszelakie przez jezuitów podżegane. Prym wiódł ks. Skarga Pawełki. Politykom, którym kanclerz Zamojski przewodzi, co ład i porządek a prawa wprowadzić chcą, jawnie wymyśla. Politycy mają rozum „ziemski, bydłęcy, djabelski“. Bróg zbór krakowski, zbory wileńskie i inne mnogie spalone i zburzone zostają, a ks. Skarga w pismach zapewnia: „to niespodziane, nieumyślne, od dzieci, od ultajstwa, od robaczat, na polu cudowne zboru obalenie, zesłane zostało przez Pana Boga“.

Swobody swoje różnowiercy obwarować muszą. Więc w Chomanicach 1593 roku zjeżdżają się bracia polscy, „zgodę Chomanicką“ czyniąc.

Inni zaś różnowiercy w 1595 roku zjazd wielki zwołują. Na zjeździe wykazywali razy ciężkie, jakie ich „kościół boży odnosi od strony przeciwnej, które są światu jako słońce jawne, że na zbory i domy ewangelickie szturmują bywały i bywają w Krakowie, w Poznaniu, w Toruniu i Wilnie; grobom, ciałom zmarłych nie przepuszczają, jako to pana Bonara z grobu wykopali, także panią Goczylińską, której ciało kołem przebili; na drogach dobrowolnych czynią ewangelikom hamowanie, co spotkało... ks. Bartłomieja Konsiusza, a w Poznaniu teraz świeże zboru splondrowanie...“ Poselstwa od zjazdu król na posłuchaniu nie przyjmuje, więc na sejmiki poszły sprawy one.

A tumulty dawnym idą trybem. W Boże Ciało 1596 roku studenci jezuitcy w Poznaniu rzucili się na zbór braci czeskich i zrabowali, gołe ściany zostawując. — W Krakowie 1597 roku studenci znów napadają cmentarz. Właśnie zmarła ewangeliczka, narzeczona jednego z Krakowian.

Następnej nocy po pogrzebie wykopują studenci przy pomocy grabarzy ciało, obnażają i przymocowują do góry nogami do

ściany, ku widokowi wszystkich. — Obu grabarzy złapano i ścięto, sprawcy zaśie wolno chodzili.

Podczas gdy lud tumulty czyni, u góry walka na słowa się toczy. I tu prym wie-dzie ks. Skarga. Upomina i wyklina, że podiedz nie chce kościołowi państwo: „królestwo świeckie służyć ma kościołowi

tak, jako sługa, nie jako pan kościoła Bo-żego. Lepiej szkodę mieć na tańszej rze-czy, niżli na droższej, — na pokoju i do-bru świeckiem, niżli na duchownem“. — „Pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niżli ojczyzny: Jeśli zginie doczesna (oj-czyzna), przy wiecznej się ostoi“....

(Ciąg dalszy nastąpi).

## O JEDNOŚĆ NARODOWĄ

ZIARNA ZEBRANE Z NIWY RZYMSKIEJ

Często spotykają nas zarzuty, że roz-bijamy jedność narodową. Na ten zarzut w najbliższej przyszłości odpowie pióro fachowe, które na podstawie dowodów li-historycznych wypowie swój sąd. Tu chciałbym tylko kilka słów rzucić.

Jak ta zagrożona jedność narodowa wygląda, to widzimy w Sejmie, kiedy idzie o ratunek Rzeczypospolitej, o dźwignięcie jej z upadku gospodarczego; jak ta jedność wygląda, widzimy w furji nienawiści, która moc Polski niweczy; jak ta jedność wygląda, o tem mogliśmy się przekonać w czasie wypadków grudnio-wych, kiedy kula mordercza dosięgła pierwszego Prezydenta; jak ta jedność wygląda, to widzimy co dnia, kiedy w za-słepieniu partyjnem podkłada się ogień pod zrąb Ojczyzny, kiedy kopie się grób dla mocy i wolności. Kto jednak chce wy-łącznie pracować dla Polski i dla jej chwały, „ten rozbija jedność narodową“.

Pewne stronnictwa wyobrażają sobie, że jedność polska, to naród oszukany, ba-łamucony, ciemny, krzywdzony, który musi być niewolnikiem Rzymu. Czyż wy-sługiwanie się Rzymowi, częstokroć ze szkodą dla Polski, może być nazwane jed-nością narodową? Doświadczenie histo-ryczne uczy nas, że Polska była powolną służebnicą Watykanu, Polska spełniała po-słusznie każdy rozkaz, jak błędny rycerz walczyła, zaścierała kośćmi swych synów różne pobojojwiska, które stawały się szla-kiem chwały, po której Rzym szedł na wyżyny potęgi. Polak bojował przeciw najazdom hord tureckich, tatarskich, mon-golskich, przeciw nawale hajdamaków i zaborczości moskiewskiej. Kiedy krew wytoczył i ranny śmiertelnie padł na po-bojowisku, to Rzym go kopnął. Już był mu

niepotrzebny, już nie przedstawiał potęgi. Jaka nagroda spotkała go za wysługiwanie się, o tem przekonuje nas historia ostatnich wieków, a nawet ostatnich dni, gdy idzie o rozstrzygnięcie żywotnych, niezmiernie ważnych spraw naszych.

Wyznawcy Kościoła Narodowego chcą wszystkie siły poświęcić skolataniej Oj-czyźnie. Praca dla Polski — pod hasłem miłości i ofiary — jest im przewodniczką. Polacy dość nawysługiwali się, dość dla obcych nawyciągali kasztanów z ognia skrwawionemi rękami. Najwyższy czas pracować dla swoich, dla Polski i dla jej przyszłości. To nam mówi doświadczenie historyczne i nakazy budowniczych Pol-ski, wielkich patriotów, mężów stanu, pisa-rzy, którzy krytycznie patrzyli na spra-wy i zdawali sobie sprawę z ogromu nie-bezpieczeństwa, jakie grozi Ojczyźnie.

Ku nauce, ku przypominaniu, ku prze-strodze będziemy przytaczać myśli głów-ne pisarzy rzymskich, którzy jednak su-mienie narodowe mają.

W 350 numerze „Gazety Warszawskiej“ Wł. Reymont tak pisze:

„Aby pozyskać Rosję dla Rzymu, po-święcił Kościół literalnie Polskę i, zniewa-lajac ją do walk religijnych, osłabił i uni-cestwił jej misję w Słowiańszczyźnie. — Wielkie dzieło króla B. Chrobrego — zjednoczenie ludów słowiańskich przeciw na-porowi Germanów — nie znalazło popar-cia Papiestwa, które ludziło się, iż przy pomocy Niemców zbuduje wszechświato-we imperjum katolickie. Papiestwo pra-gnęło to imperjum mieć w formie władzy katolickich panujących, a mieszając w sprawy wiary ziemskie intrygi wład-ców, utorowało drogę rozmaitego gatun-



ku odszczepieńcom i zbudowało pomost dla Lutra i protestantyzmu.“

„Imperializm germański stał się klęską Kościoła, a Polska główną błędów papieństwa ofiarą“.

„Jeżeli przypatrzymy się następstwom polityki watykańskiej, widzimy doskonale, że niestety wielokrotnie polityka ta schlebiała panującym i naginając się do ich intryg i zamierzań, odstępowała tem samem od jedynej drogi, na której Kościół zawsze zwyciężał“. (To jest zapominał o zasadach miłości, sprawiedliwości, o Chrystu-

sie, który kazał brać w obronę skrzywdzonych).

„Papiestwo narzekając nieustannie i protestując na wszelkie sposoby przeciw uszczuplaniu swojej władzy świeckiej, nie umiało nigdy pojąć stokroć większej krzywdy narodów, pozbawionych jakiegobądź obrony ze strony Kościoła. Natomiast zuchwałość zaborców i tyranów wolności niejednokrotnie miawało za sobą poparcie papieństwa“.

Czyż w czasie niewoli gwałt pruski, knut carski nie miawał poparcia? P.

## PODŻEGACZE

W niedzielę 18 bm. urządził p. Konopka odczyt w sali szkolnej na Dębnikach w Krakowie. Słuchacze tak nam scharakteryzowali ten nowy występ krakowskiego bankiera-misjonarza: „Był to stek najordynarniejszych napaści. Ani jednego do wodu na zarzuty, żadnego argumentowania, — nic prócz wyzwick. Co gorsza, i on sam i przygodni mowcy podjudzali najwyraźniej słuchaczy do napaści i gwałtów, nawołując do wyrzucenia z Krakowa i z Polski wszystkich „sekcjarzy“, do niedopuszczenia siłą nawet do budowy kościoła. A szczytem chyba nikczemności było oświadczenie, że Kościół Narodowy finansują żydzi. Odnieśliśmy takie wrażenie, że podniecone prostactwo, jakie wylącznie stanowiło audytorjum, wyjdzie na ulicę, weźmie drągi i noże i pójdzie mordować i rozbijać. Podczas najzacieklejszej agitacji wyborczej nic podobnego spotkać nie było można“.

Takie „zgrupowania“ i „odczyty“ odbywają się w budynku szkolnym, utrzymywanym przez naród cały! Takie podjudzania dzieją się pod okiem policji, — bo czterech policjantów patrolowało na ulicy

koło szkolnego budynku. Więc pomodlić się ludziom nie wolno, bo to jest podobno przekroczeniem prawa, ale budzić najdziksze instynkty ludzkie — to wolno!...

Czy Kuratorjum szkolne wie o tem, co się wyprawia w budynkach dla celów oświatowych, kulturalnych przeznaczonych?

Czy policja sprawdzała zaproszenia na to zgromadzenie, jak to robi w sprawie pasterki wyznawców Kościoła Narodowego? Czy policja wie o podburzającym charakterze tego zebrania i czy myśli nadal tolerować podobne „występy“? Czy wreszcie bierze ona na się odpowiedzialność za ewentualne gwałty i zamachy podjudzanego systematycznie tłumu?

Słówek jeszcze do „prelegenta“: Dowiedzieliśmy się bardzo ciekawych rzeczy o pewnych Konopkach; nie publikowaliśmy ich jednak, uważając wyciąganie na jaw grzechów osobistych za rzecz ohydną. Jeżeli jednak nie ustaną nikczemne kłamstwa o żydowskich pieniądzach, o kupowaniu ludzi itp., to zmuszeni będziemy obnażać moralną wartość napastników Kościoła Narodowego.

## GŁOS REEMIGRANTA

Gdy ktoś po dłuższym pobycie w Ameryce wróci do Polski, uderza go dziwne zjawisko, nigdzie nie spotykane: Pełno w Polsce wspaniałych kościołów, katedr, kaplic, krzyżów, figur, obrazów z lampkami, w domach i na domach, na ulicy, na

polu; pełno katolickich składów, chrześcijańskich sklepów... I księży nie brak; co parę kroków go spotkasz: gruby, cienki, stary, młody, czarny, bury, biały, fioletowy — — Pomyślałby ktoś, że Polska to chyba najbardziej chrześcijański kraj na

świecie, a jej mieszkańcy muszą być bardzo pobożni i dobrzy.

Możeby i tak było, ale — — właśnie to nieszczęsne „ale“. To całe nasze chrześcijaństwo to tylko lakier zewnętrzny, bo prawdziwego ducha Chrystusa u nas nie ma, tego fundamentu chrześcijaństwa. Pozostały tylko formuły, obrzędy, instytucje, ale martwe.

Jechałem niedawno pociągiem w stronę Krakowa. W wagonie siedział też pewien pękaty jegomość, który w trakcie ogólnej dyskusji zaczął nam palić kazanie. „Religia rzymsko-katolicka w Polsce to ostoja Bożego słowa, wszystko poza tem to nic nie warte“ — tak nam perorował. Zdaniem jego — Rzym, papież i... Bóg to jedna nierozzerwalna trójca, na której świat stoi.

Z zaperzonym fanatykiem nikt nie pragnął rozmowy i pasażerowie zaczęli się wymykać z przedziału. Ten jednak nie chciał ustąpić, aż wreszcie pewna kobieta, zniecierpliwiona jego wykładem o nowej trójcy, wypaliła: Tę waszą trójcę rozerwie Kościół Narodowy. Z około 30 osób prawie wszyscy zaczęli przytakiwać odważnej niewieście. Wnet poczuliśmy się jakby starzy znajomi, rozmowa zesłała na Kościół Narodowy.

Dojeżdżaliśmy do Krakowa. Rozmowa stała się prawie gorączkowa. Mówiliśmy i o polskiej Mszy św. i o uznaniu prawem naszego Kościoła. Postanowiliśmy, że każdy pośle na ręce prezydenta i premiera Sikorskiego apel o legalizację. Niech się przekonają rząd, że nas nie kilku, ale tysiące, dziesiątki i setki tysięcy, a wkrótce i na miliony liczyć się będziemy. Na każde dziesięciu spotkanych ludzi, po kilku wymienionych zdaniach dziesięciu oświadcza się za Kościołem Narodowym, za polskim nabożeństwem, za samorządem Kościoła. — Niech sobie taljan rządzą taljanami, niech doktor pisze recepty po łacinie, nie mamy nic przeciw temu, ale niech w Polsce polska będzie wiara, polska mowa w polskim kościele.

Więc piszmy do Warszawy, do prezydenta, premiera, do posłów, by nam nie zagradzali drogi do Boga policaję, żandarń, starostowie czy sędziowie. Oni mają inne rzeczy do spełnienia. Może między naszymi posłami znajdziemy tylu uczciwych ludzi, że postawią wniosek o wol-

ność religijną, jak ją nam konstytucja obiecuje, a której dotychczas nie możemy się doczekać.

Patrzcie bracia! W Ameryce, na obcej ziemi, nie bronią nam Polakom przybyłym modlić się jak chcemy, a tu w polskiej, naszej własnej ziemi, nie mamy mieć tego samego prawa? To po to wracałem do Polski, by mi tu policaj zaglądał w moją duszę i kontrolował, w co ja wierzę? To tak nam odpłaca Polska za nasze dolary, za które kupowaliśmy pożyczkę polską, polskie bondy, dziś prawie nic tutaj nie warte?

A może mamy jak żydzi, za granicą, w Lidze narodów, o zmiłowanie prosić i całemu światu opowiadać o tem, co się u nas dzieje?

Niech Szan. Redakcja wyśle każdy numer „Polski Odrodzonej“ do posłów Sejmu, może i u nich obudzi się polskie sumienie, pragnienie polskiego Kościoła. Może oni uznają, że krzywda nam się dzieje ciężka, bo nie dość, że nas bieda dusi, ale jeszcze nam się po sumieniu depcze, a to najbardziej boli...  
*J. Bobak.*

Otrzymane broszurki i zeszyty Waszego pisma są tu wprost rozchwytywane i czytane prawie jednym tchem. Smutno nam, że w wolnej Polsce wolę i sumienie ludzkie okuto w kajdany. Pracowałem w Ameryce w różnych miejscowościach przez kilka lat, widziałem różne narody i wyznania, ale religijnego terroru nie widziałem nigdzie, aż dopiero w Polsce. I któż go to uprawia? Oto faryzeusze i paskarze kościelni, u których ten lepszy katolik, kto da więcej. Gdy oni stawiają ceny za swoją robotę, to powiadają, że „godzien jest robotnik zapłaty swojej“, ale nam głoszą, że łatwiej wielbłądowi przejść przez dziurkę od igły, niż nam, którzy chcemy na stare lata coś złożyć, wejść do nieba. My mamy być pokorni, podlegli, głodni, goli, pracownicy, na małym poprzestający, a oni ryczą, gdy naród im chce upuścić trochę sadła, ująć z olbrzymich majątków. Dla nich nie ma piekła, ani żadnej kary, nie ma prawa, rządu; to wszystko dla biednego człowieka przeznaczone.

Taki to na świecie teraz porządek: dawniej łotrów na krzyżach wieszano, dziś krzyże wiszą na łotrach.

*Sz. Ratuszyński.*

# NA NOWE DROGI

Nikt chyba nie zaprzeczy, że **religia wywiera ogromny wpływ na życie** tak pojedynczego człowieka, jak też całych **narodów**. **Religia jest też odzwierciedleniem całokształtu życia ludzkiego: narody o wyższej kulturze mają religię szlachetniejszą, wznioślejszą, doskonalszą, zaś narody kulturalnie nierozwinięte mają też religię grubą, pełną zabobonów, pierwotną.**

**Religia, jako najwyższa filozofia życia duchowego, nie tylko wskazuje, jaki stopień w rozwoju osiągnęli jej wyznawcy, ale ona też w znacznej mierze kieruje pracą ducha, zachęca rozum ludzki do ciągłych wysiłków, albo go wstrzymuje. Jest więc czynnikiem albo pobudzającym rozwój myśli, albo hamulcem postępu.** Dowodem tego historia.

Wszystkie wielkie przewroty, **reformy społeczne**, mają za podstawę **reformę pojęć religijnych**.

Uczeni dzielą historję na okresy. Podstawą takiego podziału są ważne zmiany, jakie zachodzą w pojęciach ludzi i wynikię sęd zmiany w życiu polityczno-społecznem.

Takich wielkich okresów mamy w historii trzy: dzieje starożytne, średnio-wieczne i nowożytne. Historia starożytna obejmuje czasy od początków człowieka aż do tej chwili, gdy nauka Chrystusowa zaczęła wywierać znaczny wpływ na państwo rzymskie, dzierżące podówczas przewagę na świecie. **Nowa religia, nowe pojęcie Boga, nowy pogląd na człowieka, na życie, obowiązki, zrobiły taki przewrót, że rozpadło się w gruzy pogańskie państwo rzymskie, oparte na zabobonnej wierze w bóstwo cesarów.** Dopóki lud wierzył, że cesarze i królowie są bogami, dopóty uważał się za ich własność, za inwentarz i nie podnosił energiczniejszego protestu przeciw największym krzywdom, jakich doznawał. O tem, że każdy człowiek jest równym, że ma jednakowe prawo do bytu i szczęścia wraz ze swym panem, o tem nawet nie marzył ni egipski, ni asyryjski, grecki czy rzymski chłop-niewolnik. Jeżeli się czasem buntował, to o większy kawał chleba, nie o godność człowieka.

O tę godność upomniał się dopiero chrześcijanin. Odmówił cesarzowi tytułu boskiego, zażądał swobody myślenia, nie pozwolił sobie narzucać zabobonów pogańskich, chciał, by kierownikiem jego życia moralnego było jego własne sumienie, nie samowola cesarza. Żądania swe stawiał w imię Boga, w imię religii nowej. Ożywiony tą religją nie cofnął się przed strasznem prześladowaniem. Zapatrzony w Chrystusa, który zginął w obronie wolności sumienia, ginął i on tysiącami, — nie przez fanatyczny upór, ale w przeświadczeniu, że wielka sprawa wielkich wymaga ofiar, a te nie pójdą na marne.

I nie poszły. Zdumiony męstwem chrześcijan zaczął świątka pogański badać przyczyny tego zjawiska, zasady nowej religji; uznawał ich słusność i powoli przejmował się niemi, w następstwie czego runął porządek polityczno-społeczny, na zabobonach pogańskich oparty, a nastał nowy, rozumniejszy, sprawiedliwszy, lepszy.

**Ale religia chrześcijańska za wniosła była dla narodu, który w tym przewrocie historycznym zdobył panowanie.** Ideę Chrystusa pojmował tylko odpowiednio **przygotowany człowiek.** Rozumiał ją religijnie usposobiony Żyd, kulturalny Grek, cywilizowany Rzymianin, **ale zgłębić jej wartości nie mógł barbarzyński Germanin, zdobywca zwałonego państwa rzymskiego.** Wyższa kultura zwyciężonych udzieliła mu się tylko w części: **przyjął cywilizację i formy religijne nowego świata, z którym się zetknął, nie przejął jednak kultury, a z nią i treści nowej religji.**

Opanowawszy polityczne rządy, **zagar- nął też Germanin i rządy nad Kościołem chrześcijańskim.** Ponieważ jednak idei tego Kościoła nie rozumiał, **zorganizował go na wzór upadłego państwa rzymskiego: cesara-boga zastąpił papieżem-bogiem, na miejsce podrzędnych dawnych bogów porobił świętych, jako pomocników Boga, wytworzył ceremonjał, zupełne naśladownictwo z czasów cesarów.**

**Papięstwo i ustrój Kościoła rzymskiego stworzyli Germanie.** Najwięksi papieże, to jest tacy, którzy potęgę papięstwa zbudowali, byli to albo czystej krwi Germa-

nie, albo Romanie z domieszką krwi germańskiej. Cała też **teologia rzymska jest germańska**. Wszyscy prawie teologowie, którzy urobili teorię rzymskiego Kościoła, to Niemcy; inni zupełnie pod wpływami niemieckimi stoja.

Ponieważ, jak wyżej zaznaczyłem, barbarzyński germanizm nie mógł pojąć idealizmu Chrystusa, urobił on teologię chrześcijaństwa po swojemu. Twardy, **nieugięty, brutalny**, zrobił z Boga surowego, strasznego władcę, mszczącego się za winy, popełnione nie tylko na grzeszniku, ale nawet na jego dzieciach i prawnukach. Tak sobie Boga nie wyobrażał nawet Żyd, choć jego Jehowa był mściwy i groźny. Pomimo, iż Chrystus żydowskie pojęcie Boga zmienił, powrócili do niego teologowie germańsko-rzymscy, ba — prześcignęli nawet starożytnych Żydów.

Teologia rzymska przepisuje też z niemiecką drobiazgowością, co człowiek musi robić, by się temu straszemu Bogu na gniew nie narazić, jak się wykręcać przed piekłem, jeżeli się już coś zbroiło. Przepisy religijne rzymskie są niestychanie szczegółowe, a tak logiczne, że zawsze dochodzą do absurdów i do — nadużyć.

Nadużycia te, na ogromną skalę popełniane, spowodowały w 15. i 16. stuleciu reformację. Wszyscy więksi **reformatorowie** nie poprzestali jednak na napiętnowaniu tych nadużyć, ale **szukali ich przyczyny i znaleźli ją**. Było nią **skoszlawienie nauki Chrystusowej**, sparodjowanie chrześcijaństwa. Zabrali się więc do sprostowania pokreślonych pojęć religijnych i w znacznej części to osiągnęli. W znacznej części — mówię — **bo zrobili tylko to, na co ówczesny stan umysłów i stopień religijnego uświadomienia pozwalał**.

Dokonane przewartościowanie pojęć religijnych czyli **reformacja, zrobiła znów tak wielki przewrót** w całym życiu, że historycy robią tu nowy okres dziejowy. Cały porządek polityczno - społeczny uległ wielkiej zmianie; zmiana zaszła też

w **naukach i sposobie myślenia**. Ludzie rzucają się z zapalem do badań naukowych, pobudzeni do tego **wolnością badań źródeł religijnych** przez reformację wprowadzoną; powstaje mnóstwo **pisarzy i uczonych**, głoszących **nowe teorie państwowe, nowe zasady polityczne, społeczne i filozoficzne**.

Nie potrzebuje uciekać się do obcych o przykłady. Nawet stosunkowo **słaba i powierzchowna reformacja w Polsce** sprowadziła nam złoty okres w literaturze, powołała do **twórczości zdolniejsze umysły**, postawiła Polskę w szeregu pierwszorzędnych państw i kulturalnych narodów.

Gdy po pewnym czasie **słabnie ożywienie religijne, słabnie też cały duch narodu polskiego**. Zwycięstwo zacofanego Rzymu i jego głupiej teologii sprowadza na kraj **nieuctwo, fanatyzm i nietolerancję, niesprawiedliwe prawa**, jakich przedtem nie było, **wyjałowienie umysłów, zaślepienie polityczne i zgubę**.

Odrodzenie narodu może sprowadzić tylko **odrodzenie myśli religijnej**. Tego zadania dokonać może Kościół Narodowy.

Filozofia niemiecko-rzymska, o którą opierał się cały dotychczasowy ustrój społeczny środkowej Europy, zbankrutowała zupełnie. Zawaliła się struktura państwowa Niemiec i państw na ideologii niemieckiej opartych. Upadają formy stare w sztuce, literaturze; prawa, zwyczaj, stosunki wzajemne, religia, wszystko to się wali, albo chwieje.

Jeżeli nie chcemy zginać pod gruzami starego porządku, musimy szukać innych **prawideł życia**. Wzorem może nam tu być ta część ludzkości, której byt przez wojnę się nie zachwiał, która z chaosu wychodzi mocna, bo po innych dotąd szła torach, inną miała ideologię, która jej nie zawiodła. Inną też miała religję, chrześcijaństwo zupełnie odmiennej formy: **wolne, żywe, pulsujące ciepłą krwią, zewnętrznie różnorodne, ale wewnątrz jednolite, silne**.

Tym narodem i krajem jest Ameryka.

*Członków Kościoła Narodowego z Ameryki przybyłych, upraszamy o przystanie nam swych nazwisk i adresów*

*Upraszamy zwolenników idei Kościoła Narodowego o szerzenie naszego pisma i jednanie mu czytelników*

## A GDZIEŻ ONI?

Gdy w czasie wojny, w czasie nędzy najwyższej i głodu, amerykańskie misje ratunkowe rozpoczęły działalność samarytańską w Polsce, nie odważył się nikt poniżyć tej chrześcijańskiej pracy. Biskupi i księża drżeli wtedy o swoje skarby, o bogate posiadłości, by im czasem coś z nich nie przepadło. Bali się też gniewu ludu, bali się, by fala bolszewizmu nie przelała się przez Polskę i nie zmiotła ich z powierzchni.

Skoro jednak uspokoiło się, skoro rząd ludowy, — dziś tak przez nich zozydżany — zaprowadził jakiś porządek, zaczynają podnosić głowy. Sami nic nie robili, ażeby ludzkiej nędzy ulżyć, a dzisiaj urągają tym, którzy bezinteresownie nieśli i noszą pomoc wynędźniałej ludności.

I tyle jest jeszcze biedy i nędzy w Polsce, że dla wszystkich biskupów i księży starczyłoby roboty, gdyby się jej jać zechcieli. Ale nie, — oni wołają politykować i wymyślać na tych, którzy chrześcijaństwo pojmują jako pracę dobroczynną, jako ocieranie łez płaczącym, jako okrywanie nagich....

Gdy kiedyś przyjdzie sąd Boży, zagrzmi straszne pytanie: Gdzieście wy byli, coście wy uczynili dla tych najmniejszych?

— Albowiem byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie, byłem głodny, a nie nakarmiliście mnie, byłem chory, a nie ratowaliście mnie.

A cóż mają do zyskania te misje w Polsce? Czy im się wrócą kiedykolwiek te olbrzymie, w miljarde marek, w miliony dolarów sięgające wydatki? Czy mogą liczyć na stworzenie olbrzymich parafii, uposażonych w folwarki, w olbrzymie dobra? Czy może chcą one wynarodowić Polskę, przyłączyć ją do Ameryki?

Czy naprzykład taka Imka może się spodziewać, że jej Polska bodaj część tych ogromnych wkładów kiedykolwiek zwróci? Nie, oni nie tacy naiwni, ani też nie żadni geszefciarze, nie traktują sprawy wychowania młodzieży jak przedsiębiorcy naftowi lub kopalniani.

Amerykanin, mimo swojej całej praktyczności, jest dziś największym idealistą na świecie. Wierzy on w braterstwo ludów, jest przekonany, że to nie żadna

utopia, ale idea możliwa do przeprowadzenia; wielka, trudna, mozolna, długich lat i olbrzymich wysiłków wymagająca, ale właśnie dlatego, że wielka, nie ucieka on przed nią, lecz zakasuje rękawy i — robi. Wie, że nie zobaczy własnymi oczyma złączonych dłoni wszystkich narodów we wspólnym braterskim uścisku, a jednak wierzy, że to kiedyś nastąpi.

Chrześcijanizm Amerykanina to nie pokost cienki; to myśl, która dotarła do głębi tego narodu. To też tam rozumieją ideę Chrystusa, tam ją w czyn wcielają, a tutaj wykazują, czem powinno być chrześcijaństwo, jakie jego znaczenie dla życia ludzkiego.

Nic więc dziwnego, że w takim kraju, w kraju wolności sumienia, wśród narodu o głębokim idealizmie powstał Kościół Narodowy. Wielki przykład oddziaływać musiał na dusze wielkie, wrażliwe, wśród polskiej emigracji, że zaś podniecone przykładami z naszej własnej historii zdobyły się na wielki czyn twórczy: odrodzenie Kościoła w duchu nowożytnego chrześcijaństwa, stworzenie Kościoła, któryby swemu narodowi pomagał, pracował z nim, wspólnie z nim budował jego przyszłość, błogosławił jego wysiłkom, uświęcał jego ręce, wznoszące gmach jego wielkości.

Więc na co plwają biskupi, księża i tłum bezmyślny? O cóż im chodzi? Czemuż nie wezmą się do roboty konkurencyjnej, czemuż nie pokażą społeczeństwu, że oni lepiej tę samą robotę wykonają?

Gdyby zamiast wyzwick i siania nienawiści wzięli się ci książe i panowie Kościoła do wyznaczenie im przez Chrystusa pracy, toby żadna „sekta“ w Polsce nie utrzymała się, nie miałaby nawet sposobności do powstania.

*Obserwator.*

Wy, którzy w kontrakcie społecznym, albo w jezuityzmie, albo w konstytucyjnych machinerjach szukacie sił waszych... dlaczegoż nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej polskiej idei! — która była zbudowaniem kraju na wolności ducha ludzkiego!

*J. Słowacki.*

# NARODOWY KOŚCIÓŁ DLA WSI

Chytrzy i przebiegli jezuita zalali całą Polskę jak powodzia swojemi pismami, po największej części ogłupiającemi i niezgodnemi z nauką Chrystusa, ale pierwszej i najważniejszej dla ludu książki, jaką jest Ewangelja czyli Nowy Testament, do dnia dzisiejszego nie wydali i między lud nie puścili. Za to jednak co miesiąc zalewają wszystkie wiejskie parafje Poślańcami i Głosami Katolickimi, od których ciemny lud jeszcze więcej głupieje, bo w nich nic mądrego nie znajdzie.

Natomiast nasi przywódcy ludowi oraz inteligencja nie przeciwdziałają należycie tej ciemnej robocie, nie rozpowszechniają po wsiach żadnych oświatowych broszur i książek, ani nie urządzają bibliotek. I dlatego nasz lud wiejski jest najciemniejszą warstwą narodu. Nasze wioski są pod każdym względem straszliwie zaniedbane, a to głównie i jedynie dla braku oświaty.

Inteligencja krytykuje ciągle chłopca, ale nic dla jego podniesienia umysłowego i moralnego nie robi, bo się boi księży rzymskich. Ci zaś wołają chłopca analfabeta, bo głupi chłop stanowi najlepszy materiał do wyzysku.

Jeżeli gdzieś — zresztą bardzo rzadko — trafi się jakaś czytelnia, to miejscowy ksiądz weźmie ją w taką kontrolę, że nie dostanie się do niej żadna książka, która mogłaby otworzyć ludowi oczy. Wpuścić księdza do takiej czytelnii, to to samo, co wpuścić do ogrodu kozę, która najpiękniejsze szczepy poobryza.

Ksiądz na wsi jest wszechwładnym panem, Bogiem prawie. Jest on cenzorem poczty i przesiewa przez swój rzymski przetak wszystkie pisma i broszury, jakie do wsi nadchodzą. A ponieważ nasz lud nie zna nauki Chrystusowej, przyjmuje z uległością taką tyranję księdza.

Wpierw trzeba oświecić lud prawdziwą nauką Chrystusa, a potem możnaby z ludem cudów dokonać, bo ten lud nie bałby się djabłów, piekła, któremi się go ciągle straszy, zrobiłby się samodzielny, krytyczny i nie dałby sobie tak łatwo praw swoich odebrać.

Fundamentem naszego odrodzenia narodowego i gospodarczego jest Ewangelja, która dotrze aż do samego dna du-

szy ludzkiej, a w ten sposób poruszona dusza skłonna jest do postępu, łaknie nauki, chce wolności.

Dlatego też w czasie ostatnich wyborów do Sejmu nie dałem się pomimo silnego nacisku wciągnąć do agitacji wyborczej, bo wiem, że takie czy owakie stronictwo nic nie zdoła zrobić, jeżeli nie włoży do swego programu oświatowej i ewangelicznej pracy. Pracowałem niegdyś z ks. Stojalowskim i wiem z doświadczenia, co pomoże zwyczajna agitacja polityczna, a co można zrobić Ewangelją Chrystusową.

Toteż jedyną deskę ratunku dla ludu chłopskiego widzę w Kościele Narodowym, który wskrzesza umarłych z grobów duchowej martwoty i ciemnoty. Widzę, jacy niegdyś pojechali ludzie do Ameryki, a jacy wracają. Kto tam w rzymskim kościele pozostał, ten wraca taki, jaki pojechał; ale kto tam przyłączył się do Kościoła Narodowego, ten wraca zupełnie innym człowiekiem.

Dlatego po należytem zastanowieniu się nad temi objawami jestem od roku 1919 gorącym zwolennikiem Kościoła Narodowego. Z pism tego Kościoła widzę, co on robi w Ameryce: po parafjach ciągle wiecze, zgromadzenia, mowy, przedstawienia teatralne, wieczorki naukowe; a jaki program! Śpiewy, chóry, muzyka, deklamacje, mowy — starsi, młodzież, wszyscy coś robią, a ksiądz Narodowy wszędzie na czele. Od ludzi przyjeżdżających dowiaduję się, że to nie przechwałki, ale szczerą prawdą. Aż żal człowieka ogarnia, że takiemu kościołowi w Polsce istnieć i pracować nie pozwalają. Chcą widać, by raczej Polska zginęła w ciemnocie, niż żeby ją miał ratować ktoś nie mający rzymskiego patentu.

Ciężki przyjdzie kiedyś zdawać rachunek przed Bogiem i narodem tym hamulczom postępu!

A. Płaza.

Roma!

Nie jesteś ty już Panią i królową,  
Boś jest, jak szatan cielesny łakoma,  
A niższa sercem od ludów i głowa.

J. Słowacki.

# MÓJ KRÓL, MÓJ PAN

Mój król, mój Pan — to nie mocarz żaden,  
Ni ten, — na którym trzy koron się piętrzy<sup>1)</sup>,  
Ale duch pierwszy globu — światowładny,  
Chociażby w chłopku — duch świata naj-

[świetszy;

Czy on na świecie żyw — czy gdzie nad  
[światem?

Wiem, że duch taki jest — i dość mi na tem.

Skądkolwiek jego duch na mnie uderzy,

Gdziekolwiek jego wołanie usłyszę,

Czy to zjawi się w siermiączce pasterzy,

Czy jeszcze w żłóbku matka go kołysze,

Gdziekolwiek ono dziecko światowładne

Poczuję, — klęknę i na twarz upadnę.

*J. Słowacki.*

## GŁOSY CZYTELNIKÓW

### O LEPSZA PRZYSZŁOŚĆ

Nadesłane mi numeru doskonale zredagowanego tygodnika „Polska Odrodzona“ otrzymałem. Program Kościoła Narodowego, który znałem tylko z opowiadań, budzi duże zainteresowanie. Z radością należy powitać powstanie czasopisma poświęconego sprawom Kościoła Narodowego. — Niewątpliwie „Polska Odrodzona“, niosąc pochodnię prawdy, znajdzie wejście pod strzechę każdego trzeźwo myślącego Polaka. Przytem za pośrednictwem takiego popularnego tygodnika, można będzie odparować zarzuty ciemnych apolegetów z obozu rzymsko-katolickiego.

Przeciwnikami K. N. są tylko, zda się, wyznawcy „nieomylnego“ Rzymu. Prawda kole w oczy kler rzymski. Już rozpoczął kampanię przeciwko Kościołowi Narodowemu, walcząc z prawdą, — kijem, denuncjacją, podstępem, oszczerstwem... Nie działają nic. Prawda nie może być zatajona na zawsze; gdziekolwiek rzesza rzymskich sługusów usiłuje stłumić pragnienie prawdy, tam powstaje tylko tem gorętsze pragnienie tej prawdy. Ci, co odmawiają Kościołowi Narodowemu prawa do istnienia, bezwiednie stają się jego rzeźnikami. Kościół Narodowy wierzy w potęgę religii, wierzy w potęgę ducha i dlatego nawet przeciw przemocy — zwycięży!

<sup>1)</sup> Papież nosi potrójną koronę.

Żaden naród na świecie nie ulega tak dalece Rzymowi, jak naród polski. We wszystkich kościołach w Polsce rozbrzmiewa język martwy, — łacina, a język polski jest raczej językiem pospółstwa. Dopiero Kościół Narodowy wprowadził do ołtarza język polski. Ci co w religii widzą tylko jakieś tajemnicze praktyki, obrządki i zwyczaje, uważają, że wszystko jedno — czy się te rzeczy odprawia w języku zrozumiałym polskim, czy niezrozumiałym, łacińskim. Było dość takich głupich, którzy mniemali, że polski język nie godzien tego, aby w nim głoszone były prawdy Boże. Pomodlić się tak żarliwie i szczerze jak w języku ojczystym, nie zdoła nikt w języku obcym, choćby go znał doskonale. Gdy ksiądz wymawia przy ołtarzu niezrozumiałe słowa w języku obcym, słuchacz myśli sobie, że religja to nie jego rzecz, ale jakaś dzierżawa od obcych ludzi. Kościół Narodowy przez odprawianie Mszy św. i obrzędów religijnych w języku ojczystym zyska sobie całe legjony zwolenników, którzy już zerwali z religijną pańszczyzną; ci wszyscy wierzą, iż Kościół Narodowy walczy o lepsze jutro, o moralne i duchowe odrodzenie Polski. Oby mu się to w zupełności udało. I uda się, w to wierzę mocno!

*C. A. K.*

„Biada wam, którzy sobie winawiacie, że krzyżem podobni jesteście do Chrystusa, niepomni na to, że Chrystus niewinnie, owszem wolę swą zgodziwszy z wolą Ojca, na krzyżu cierpiał za narody.

Owszem, podobni jesteście do sług, którzy rozkazu Bożego nie wykonali, — Kościółów, w którychby świętość ducha ludzkiego mieszkać mogła, nie postavili, — pracy się wyrzekli, oczekiwanie serc ludzkich, utęsknionych zawsze za ideałem, zawiedli, wyższość niższym ideom przyznali i niewytrwaniem drogę postępu opóźnili“.

*Słowacki.*

*Wierzysz, że Bóg się zrodził w Betlejemskim żłobie  
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.  
Smutni! Chorzy! Wy zamiast cieszyć się i leczyć,  
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.*

## MYŚLI

Kto szuka prawdy — ten zwycięża Boga  
I tajemniczą nosi zasłonę  
I wypatruje, kędy światom droga.

Kto nieskalany sztandar prawdy trzyma,  
Ten, gdy opadnie z wieku mgła ciemnoty,  
Nosł w ludzkości nazwisko olbrzyma.

Kto wytrwa — choćby serce miał zranione  
I obie ręce przybite do krzyża,  
Ten nosi — wprawdzie cieniową koronę.

Kto naprzód idzie — ten przyszłość przybliży  
I wylatuje poza czas swój gońcem  
Aż do Jutrzenki, jak ptaszyna chyży.

Kto rzuca słowo, jako złotą strzałę,  
Niech wie, że echo jego nie przepada,  
Lecz jutro zrodzi hańbę albo chwałę.

Kto dla głodnego ducha łaknie chleba,  
Pracować musi: raz tylko przez dzieje  
Ludziom w puszyli manna spadła z nieba.

*M. Konopnicka.*

## DEMORALIZACJA NA POCZCIE

Wszyscy urzędnicy pocztowi składają przed objęciem swych obowiązków przysięgę, że będą uczciwie stosować się do przepisów i prawa. I wielu z nich spełnia swą pracę sumiennie, ale znajduje się też spora liczba takich, dla których przysięga ani honor nic nie znaczy.

Kilka tygodni zaledwie wychodzi nasze pismo, a już mamy kupę skarg od prenumeratorów, którzy pisma nie dostają; otrzymujemy z powrotem numeru pisma, rzekomo nie przyjęte, a adresat o nie się później upomina. Otrzymujemy zażalenia z niektórych miejsc, że na poczcie rządzi ksiądz, który nie puszcza naszego pisma i t. p.

Są to smutne objawy deprawacji sumienia, którego jednak tolerować nie można. Kto nie chce spełnić rzetelnie przyjętego na siebie obowiązku, niech się z posady wynosi, bo inaczej pomożemy mu do otrzymania bezpłatnego urlopu.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Wierzący, Grajewo.** Wiersz za słaby, nie nadaje się.

**J. Gedroyć, Warszawa.** Rekolleksyj osobnych dla różnych stanów i klas ludzi Kościół Narod. nie urządza. Jedna jest u nas wiara i nauka dla wszystkich. Są wprawdzie nabożeństwa dla młodzieży, na który kazania

zastosowane są do jej poziomu umysłowego, ale z tych nabożeństw nie wyklucza się niko-go. Sprawy zaś, należące raczej do higieny, a nie do religii, wyjaśnia się na odczytach, nie w kościele.

Nie pochwalamy też zbyt kownych i kosztownych ozdób kościelnych, rozpraszających uwagę ludzi, którzy przyszli się pomodlić, nie gapić.

**K. K. Żyrardów.** Środki nasze są bardzo skromne i przeznaczone wyłącznie na szerzenie idei. Na żadne przedsiębiorstwa nie mamy funduszków.

**C. B. Kraków.** Rozsiewane pogłoski, że płacimy 50 dolarów za przystąpienie do Kościoła Narodowego są pospolitem kłamstwem, szerzonym przez księży chłapów w tym celu, ażeby zohydzić nasz Kościół. Sprzedajni ludzie, którzy wystawiają swoje sumienie na targowisko, sądzą, że świat stoi na przekupstwie.

Nieprawdą jest też bajka o masońskich lub żydowskich pieniądzech. Na fundusz misyjny naszego Kościoła składają się członkowie w Ameryce, ubodzy robotnicy, wierzący w potrzebę Kościoła Narodowego w Polsce. Ofiary to skromne, drobne, z miłości dla Kościoła i Polski pochodzące. Oprócz tych składek polskiego robotnika nie otrzymaliśmy z nikąd ani centa, nie zwracaliśmy się też nigdy o pomoc do obcych, do jakichkolwiek wyznań, bo jesteśmy przekonani, że naród nasz, zrozumiałwszy potrzebę polskiego Kościoła, będzie go sam budował i sam utrzymywał, jako swoją instytucję, swoją własność dla jego dobra potrzebna.

## KONKURS

Pragniemy zapoczątkować popularną literaturę dramatyczną o podłożu religijnem, w duchu istotnego chrześcijaństwa, na tle polskiem. O ile wiemy, to prócz dwóch utworów, niedających się jednak na scenę amatorską, literatura nasza nic w tym kierunku nie posiada. Dlatego ogłaszamy konkurs na dramat 3 lub 4 aktowy, popularnie napisany, na tle walk reformacyjnych w Polsce, przeszłych lub obecnych, uwzględniający narodowy charakter idei odrodzenia Kościoła.

Pierwsza nagroda wynosi 6 milionów marek, druga 4, trzecia 2 miliony. W razie spadku dalszego marki w stosunku do dolara, nagroda będzie odpowiednio podwyższona.

O szczegółowe informacje prosimy zwracać się do redakcji naszej.

Polska Odrodzona, Kraków, Madal. 7.